Ner 255. Kraków, 8 Listopada — Środa. Rok 1882.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 7 listopada.

Przegląd Polityczny.

Wyjaśnienia ministra wojny hr. Bylandta, dane w wydziale delegacyi austryackiéj dla uzasadnienia reformy organizacyi armii, wszędzie zrobiły bardzo dobre wrażenie, już to z powodu szczegółów, jakie podał o systemie terytoryalnym projektu reformy, już to z powodu jasnego przedstawienia zalet nowéj organizacyi armii. Zresztą zapowiedź, że ministerstwo wojny nie będzie żądało pieniędzy na dokonanie téj reformy, niewątpliwie przyczyniła się także do dobrego wrażenia.

Pokrok zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym głównie ze strony młodoczeskiéj, o rozwiązaniu Izby deputowanych; twierdzi on, że rada ministrów nie rozbierała téj kwestyi, a nawet nie miała powodu nad nią się zastanawiać. Korespondent zaś wiedeński do *Politik* telegrafuje także, iż został upoważniony do oświadczenia, że wszystkie doniesienia korespondenta *Narodnich Listów* o uchwałach rady ministeryalnéj w przedmiocie terminu rozwiązania sejmu czeskiego i rozpisania nowych wyborów, daléj o mniemanym zamiarze rządu rozwiązania Rady państwa zaraz po zawotowaniu najważniejszych przedłożeń, tudzież o konferencyi, jaką miała odbyć komisya piętnastu prawicy, któréj przedmiotem miały być zadania nowéj Izby i sprawa zamianowania nowego ministra, są zupełnie bezpodstawne. Co się tyczy sejmu czeskiego, tyle tylko zdaje się być pewnem, że zostanie rozwiązany, o terminie jednak nie można jeszcze powiedzieć nic stanowczego; co się zaś tyczy Izby deputowanych, to pogłoski o jéj rozwiązaniu są co najmniéj przedwczesne, gdyż rada ministeryalna nie miała dotychczas powodu zajmowania się tą sprawą. Kwestya rozwiązania, będzie zależną od przebiegu najbliższéj kampanii parlamentarnéj i od różnych okoliczności, których dzisiaj jeszcze przewidzieć niepodobna. W sprawie téj podał także korespondent nasz wiedeński (A.) szczegóły i zaprzeczenia oparte na dobrych informacyach.

Na onegdajszem posiedzeniu komitetu ośmnastu komisyi dla regulacyi podatku gruntowego, obradowano nad Tyrolem. Baron Giovanelli [illegible] w ciągu dyskusyi, że skutkiem ostatniéj katastrofy cały operat o uregulowanie podatku gruntowego w Tyrolu powinien ulegnąć zmianie, i wniósł rezolucyę, aby komisya centralna ośmnastu wezwała ministerstwo skarbu, izby poczyniło wszelkie konstytucyjne staranie o poddanie rewizyi całego tego operatu. Rezolucya ta została uchylona po oświadczeniu radcy dworu Mayera, że komisya centralna nie jest do tego kompetentną i że przewidziane zostało przedłożenie osobnej ustawy o opustach podatkowych z powodu ostatnich wylewów. Następnie przyjęto rezolucyę Dra Rziby, w któréj komisya centralna wypowiada gorące życzenie, aby wydaną została ustawa mająca głównie na celu ulgi dla ludności nawiedzonéj powodziami. Rozprawy szczegółowe odroczono do poniedziałku.

Deputowani miasta Wiednia (śródmieścia) Kuranda, Weitlof, Hofer i Jacques zwołali na d. 18 b. m. zgromadzenie wyborców. Na Josephstadt odbyć się ma dziś ponowne zgromadzenie wyborców, na którem przemawiać będzie dep. Ed. Suess.

Oświadczenia hr. Kalnokiego, które obszernie omówił w liście wczorajszym nasz wiedeński korespondent (A) — nie przestały jeszcze zajmować umysłów i budzić ciekawości. *N. fr. Presse* podaje wczoraj rodzaj komentarza do nich, donosząc z dobrego, jak powiada, źródła, że podróż Cesarza Austryackiego do Włoch była już zdecydowaną i miała nastąpić podczas bytności NPana w Tryeście; zaniechanie zaś nastąpiło wskutek osobistej interwencyi króla Humberta, który w liście własnoręcznym odradzał Cesarzowi tę podróż z powodu znanych wypadków, których widownią był Tryest. Ten sam dziennik donosi, że wkrótce ma się udać Arcyksiążę Albrecht do Medyolanu, gdzie prawdopodobnie spotka się z królem włoskim.

Inną znowu wersyę podaje dobrze informowany wiedeński korespondent *Allgemeine Zeitung* (dawniej *Augsburger*), który pisze, że hr. Kalnoky zamilczał widocznie, aby nie drażnić Kuryi rzymskiej, o jednym fakcie dobrze znanym w dyplomatycznych kołach wiedeńskich, mianowicie że ze strony Watykanu oświadczono wyraźnie, że Papież nie będzie mógł przyjąć Cesarza, skoro ten przybędzie do Rzymu celem oddania wizyty królowi włoskiemu. Podobnie stało się z Arcyks. Rajnerem, który przybywszy na pogrzeb króla Wiktora Emanuela, nie był w Watykanie. Dla uniknienia wszystkich wspomnianych sporów, zaniechał cesarz Austryacki podróży do Rzymu, co jednak, jak najwyraźniej oświadczył austryacki minister spraw zagranicznych, nie zmieni bynajmniej w niczem przyjaznych stosunków łączących oba państwa. — Dziennikom tym zostawiamy za to wszystko odpowiedzialność.

Południowa poczta przyniosła nam głosy dzienników włoskich o zajściach w komisyi Delegacyi węgierskiej. Z małemi wyjątkami zgadzają się dzienniki włoskie na to, że Cesarz Austryacki musi przybyć do Rzymu. *Opinione* podaje, że Cesarz nie mógłby przy tej sposobności pominąć Papieża, co leży zupełnie w naturze rzeczy. Organa rządowe zachowują milczenie co do tego ostatniego punktu.

O misyi lorda Dufferina w Egipcie, piszą do *Pol. Corr.* z Londynu, że między członkami gabinetu panowały różnice zdań tyczących się rozwiązania kwestyi egipskiej. Początkowo zgadzano się na wysłanie nadzwyczajnego pełnomocnika do Egiptu, który zbadawszy na miejscu sytuacyę, byłby w stanie wyrobić sobie sąd o teraźniejszych potrzebach i warunkach kraju. Z początku chciano tę misyę powierzyć panu Göschen, który był przeprowadził z powodzeniem układy w sprawie Egipskiej. Goschen jednak odmówił; wtedy zwrócono się do lorda Dufferina. Udzielone mu instrukcye nie są wyraźnie określone, i dla tego stać on będzie z gabinetem w ustawicznych stosunkach. Główne podstawowe jednak zasady, których ma się trzymać, są następujące: Utrzymanie zwierzchnictwa Porty; powrót wojsk angielskich, skoro nastąpi reorganizacya armii egipskiej; współudział skarbu egipskiego w ponoszeniu kosztów okupacyi; współudział narodu egipskiego w zarządzie kraju; usunięcie właścicieli obligacyj od wszelkiego wpływu na finansowe administracye; gwarancye dla Europejczyków mieszkających w Egipcie. Instrukcyey te, jak się okazuje, przedstawiają szerokie do różnych kombinacyj pole, ale już z góry wykluczają one niedorzeczny projekt, podług którego Anglia zamierza zamienić Egipt w rodzaj indyjskiego księstwa.

W zeszłym tygodniu odbywały się w całej Anglii wybory do rad gminnych, których rezultat uważają za rodzaj barometru politycznego usposobienia. Otóż wybory te wykazały wielkie postępy, jakie robi w kraju stronnictwo konserwatywne. Liberalni stracili wiele miejsc. Organa torysów wyrażają z tego powodu zadowolenie.

W Rzymie odbyła się rada ministrów w sprawie obsadzenia ambasady paryskiej. Nominacya nastąpi w tych dniach. Dzienniki włoskie oprócz oświadczeń hr. Kalnokiego, zajmują się jeszcze wyborami i przyszłemi kombinacyami parlamentarnemi. *Opinione* przemawia za połączeniem wszystkich grup prawicy, którejby przyrzekły popierać Depretisa, gdyby ten pozostał w zakresie programu nakreślonego w Stradelli. *Popolo Romano* stwierdza istniejące ważne różnice między Depretisem a Crispim, i mówi, że dawno już nie istniała tak dobra sposobność zjednoczenia w jednę silną falangę wszystkich dobrych żywiołów prawicy i lewicy. Wszystko zależy od tego, czy Depretis będzie miał odwagę pójść wskazaną drogą, odwracając się zupełnie od nieprzejednanych z lewicy.

République française składa w gorących wyrazach rządowi włoskiemu życzenia z powodu rezultatu wyborów, które wytworzyły większość rządową. Od tej chwili losy gabinetu nie będą zależeć od przypadkowego głosowania, będącego rezultatem chwilowych koalicyj frakcyj, a wewnętrzne, jak również zewnętrzne stosunki zyskają tylko na tem i jest nadzieja, że w przyszłości nie wydarzy się więcej ten wypadek, aby minister spraw zagranicznych miał szukać poparcia tam, gdzie tylko trafić może jedynie na lekceważenie. Włochy, mówi dalej organ Gambetty, są najszczęśliwsze z pomiędzy młodych i starych państw. Nikt nie zaprzecza im bynajmniej praw do posiadania, żaden straszny wróg nie czyha przed ich bramami, a szczęście uśmiecha się im dziś, jak i dawniej. Czy Włochy będą miały tyle zimnej krwi, aby poznać, gdzie należy im szukać prawdziwego przyjaciela i jaka polityka nietylko przyczyni się do ich dobra, ale może i do wzrostu ich potężnego mocarstwa? Po ostatnich wyborach można spodziewać się tego.

O składzie Izby włoskiéj i o liczbie deputowanych stronnictwa republikańskiego wyraża się ten dziennik także z zadowoleniem. Pięćdziesięciu republikanów, obradujących w pałacu Monte Citorio, nie będzie mogło osłabiać stronnictwa rządowego ale będzie bodźcem chroniącym większość od apatyi.

Sejm pruski ma otworzyć cesarz Wilhelm osobiście, zależeć to będzie jednak od pogody dnia, w którym sejm otwartym zostanie; w dniach niepogody bowiem lekarze przyboczni odradzają mu stanowczo wszelkiego narażania się na jej wpływ szkodliwy. Mowa tronowa ułożoną będzie na wszelki przypadek tak, jakby ją sam Cesarz odczytał, i ma zawierać dalsze rozwinięcie zasad programowych, w poprzednich orędziach królewskich wypowiedzianych.

Staatsanzeiger ogłosił już rozporządzenie królewskie, zwołujące obie Izby sejmu pruskiego na d. 14-go b. m.

Wybory do nowéj rady miejskiéj Berlina, odbędą się na podstawie nowego podziału okręgów wyborczych, uskutecznionego przez magistrat a potwierdzonego przez ministra.

Wszelkie próby połączenia partyi liberalnéj z postępową w Serbii, rozbiły się, jak można było przewidzieć, o wręcz przeciwne dążności Ristieza, a ministerstwo Piroczanacza pozostaje w dawnym swym składzie.

Z Petersburga zaprzeczają kategorycznie pogłoskom o ustąpieniu jen. Schweinitza z posady ambasadora niemieckiego.

Papież wręczył deputowanemu angielskiemu Eringtonowi przed odjazdem jego z Rzymu własnoręczne pismo do królowej Wiktoryi, w końcu którego dziękuje jej za opiekę nad poddanymi katolickiego wyznania i za zupełną wolność religijną, którą katolicy cieszą się w Anglii. Errington wręczy królowej ten list na osobnej audyencyi.

Do tej jeszcze chwili świat zajmuje się doniosłem oświadczeniem hr. Kalnokiego w delegacyi węgierskiej o zaniechaniu rewizyty i podróży N. Pana do Włoch. Nie ustają komentarze, domysły, gniewy, a zdziwienie zdaje się z każdym dniem wzrastać. Jest to — zdaniem naszem — dobrowolnem błądzeniem w labiryncie przypuszczeń. Jak zwykle gubią się w nim ludzie, bo nie chcą obrać prostej drogi, która stoi przed niemi otworem.

Cesarz Franciczek Józef jest, a co ważniejsza, pozostał istotnie Monarchą katolickim, panuje on nad ludami przeważnie katolickiemi.

Oto powód, dla którego nie chciał oddać wizyty królowi Humbertowi, skoro rząd włoski wymagał, aby ją oddał w Rzymie, w obecności pokrzywdzonego i wygnanego z wiecznego miasta do Watykanu ojca i głowy świata katolickiego.

Że minister Najj. Pana głośno to oświadczył, dowodzi, iż Cesarz Franciszek Józef z chlubą, wysoko a nie dla formy nosi nazwę Monarchy Apostolskiego, że pojęcie monarchii austryackiej i katolickiej jest nieodłączne jedno od drugiego, bo tak chciały dzieje, tradycya i tak chce prawda życia codziennego, że z drugiej strony Austrya jest dosyć silną i poważną, aby do tego się przyznawać wobec tylu nieprzyjaznych katolicyzmowi prądów, a nareszcie, że ona i jej dynastya, wbrew dzisiejszemu obyczajowi, stawiają po nad interesa, choćby najistotniejsze, pewne moralne idee, wzniosłe zasady i duchowe potrzeby. Te idee zaś, zasady i potrzeby ściśle złączone są z ich politycznemi i historycznemi zadaniami, z ich posłannictwem i przyszłością. W tem też doniosłość oświadczenia hr. Kalnokiego.

Królestwo włoskie wydałoby na siebie wyrok potępiający, gdyby w jego mniemaniu obcy monarcha katolicki nie mógł pogodzić swoich pierwszorzędnych obowiązków ze sąsiedzkiemi. Dowiódł Cesarz Franciszek Józef, że umie cenić ich wartość, kiedy poświęcając się dla potrzeb państwa, zjechał się w Wenecyi z Królem Wiktorem Emanuelem. Nie chciał zaś i nie mógł boleśnie dotknąć uczuć swoich ludów, ani też zapoznawać znaczenia monarchii rakuskiej, oddając dziś w Rzymie wizytę Królowi Humbertowi. Nie ma też obawy, aby oświadczenia hr. Kalnokiego zachwiały — jeżeli do tego nie ma innych powodów — dobre między Austryą i Włochami stosunki.

Ale głośne przyznanie się Monarchy Austryi do uczuć katolickich, do uszanowania i poszanowania papiestwa, radośnie przyjętem zostało przez wielką większość ludów austryackich, a zwłaszcza w naszem kraju na wskróś katolickim i w naszym narodzie, który w posłannictwie katolickim widzi silną spójnię między swoją i Austryi przyszłością, to przyznanie się szeroki znalazło odgłos i słuszną wzbudziło otuchę!

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Budapeszt 5 listopada.

† Wczoraj dopiero rozpoczęła posiedzenia komisya budżetowa delegacyi austryackiej, w obecności jak zwykle wszystkich delegatów. Najprzód wzięto pod obrady budżet zwyczajnych wydatków na utrzymanie wojsk 1883 r., oznaczonych w rządowym projekcie na 94,905,000 złr. (wydatki te na r. b. uchwalono w r. z. w sumie 94,904 000 złr.),

PAMIĘTNE SŁOWA.

NOWELLA

Pawła Heysego.

(5) (Ciąg dalszy).

Wkrótce skręcili w starą klonową aleę, która dochodziła do samego zamku. Powietrze było chłodne i czyste; na jasnych łąkach brzęczały niezliczone roje pszczół, a ptaki budując gniazdka fruwały do koła. Nagle rozległo się głośne szczekanie.

— To Hektor! — zawołała Zefiryna — on powitał nas pierwszy.

Filip zobaczył wielkiego, żółtego brytana, który pędził jak szalony, chciał koniecznie wskoczyć do powozu, a Wiktorya lękając się, aby go niezmiażdżyły koła, kazała powóz zatrzymać. Jednym susem dostał się do powozu; Zefiryna krzyczała, baronowa odsunęła się na bok, a Wiktorya pieściła psa, który usiadł poważnie na dawnem miejscu Filipa i wyskoczył dopiero pod zamkiem.

Zajechali boczną stroną. Kilka schodów prowadziło do altany biegnącej przez całą szerokość budynku. Na kamiennej balustradzie stały donice drzew pomarańczowych, oleandrów i cyprysów. Z altany wchodziło się do wysokiej sali. Okna i drzwi były pootwierane, a wiatr poruszał czerwonemi, jedwabnemi firankami, które powiewały na powitanie gości. Głęboka cisza panowała w ogrodzie, założonym na sposób francuski; wiosenne słońce oblewało złotem wodotryski, amorki, i kamienne wazony. Zdawało się, że tu wszystko śpi jak zaczarowane. Wkrótce zbudziło się życie. Z oficyn ukrytych za ścianami szpalerów przybiegała służba. Zadyszana i zaczerwieniona klucznica, która nie mogła znaleść czepka w pośpiechu, rządca, ogrodnik, nawet kucharz w stereotypowym stroju. Baronowa usiadła na niskiem krześle w altanie i oświadczyła, że się stąd nie ruszy. Zapomniała nawet o ukochanym synku z radości, że odzyskała swoje dawne miejsce.

Wiktorya posłała natychmiast po Cezarka, który o tej porze chodził zwykle do plebanii na lekcye muzyki. Po chwili wbiegł chłopczyna z gołą głową; jasne włosy okalały rumianą twarzyczkę, a z niej świeciły oczy ciemne jak u siostry. Rzucił się na matkę, poskoczył do Wiktoryi, którą porwał w taniec, a w końcu objął bez uszanowania i ucałował głowę Zefiryny, która się broniła zawzięcie. Spostrzegł nareszcie nieznajomego i pogodna twarzyczka zasępiła się natychmiast. W tej chwili stał się zupełnie podobny do siostry, która go przedstawiła Filipowi.

— Nie zawsześmy tacy zuchwali — rzekła łagodnie — i jeżeli zechcemy, mamy dużo zdolności do nauk. Jakże grasz tę sonatę Haydn'a? Ale najlepiej dowiem się o tem od samego księdza proboszcza.

Właśnie bowiem zbliżał się chwiejnym krokiem ksiądz Daniel. Był-to szczupły staruszek o łagodnem, apostolskiem obliczu, które rozweseliło się na widok pań zamkowych.

— Stary-to nasz przyjaciel ten ksiądz Daniel — rzekła baronówna do Filipa — Mamy tu oddawna zamkową kaplicę, a kapelan mieszka w pobliskim domku. Tak też jest i dzisiaj, chociaż wybudowaliśmy tam dalej, w dolinie kościół dla wiejskiego ludu. Cezar miał więc w pobliżu pierwszego nauczyciela. Lecz poczciwy starzec przeżył już ośmdziesiąt lat z górą. Patrz pan jak idzie z trudnością.

Domawiając tych słów zbiegła ze schodów, przywitała staruszka i wprowadziła go do altany; ksiądz Daniel z czcią ucałował rękę baronowej. Wiktorya rozmawiała wtedy z rządcą; każdemu z obecnych umiała powiedzieć jakieś miłe słówko. Filip uważał, że wszystkie oczy zapatrzone były w tę młodą istotę z wyrazem szczególnego szacunku i zaufania; zdawało się, że to niby jakaś księżna udzielna powraca do kraju i obejmuje łagodną rączką cugle panowania.

Na jej rozkaz klucznica zbliżyła się do Filipa z zapytaniem, czy może zaprowadzić go teraz do przeznaczonego mu pokoju.

— To będzie tylko tymczasowe mieszkanie — dorzuciła baronówna — jeżeli się panu nie spodoba, wybierzesz pan sobie sam inne pokoje. Nie braknie miejsca w tym starym gmachu.

Jakby snem upojony szedł po wspaniałych schodach, które prowadziły do frontowej części zamku. Wązkiemi, wysokiemi oknami płynęło tyle światła, że przymykał oczy olśnione. Wyszedłszy na drugie piętro, oparł się na poręczy i spojrzał w dół. Poznał odrazu, że stary gmach zbudowany był za czasów wszechwładnego panowania Ludwika XIV i wersalskiego smaku; zaledwie gdzie niegdzie tylko zatarły lata zbytkowny przepych barokka. Złociste, stukowe ornamentacye przyprószył nieco kurz. Ogarnęła go dziwna trwoga i smutek. Pomyślał, że ona od najmłodszych lat przywykła do tej wspaniałości — a cały obszar kraju, który widniał z okien owego zaczarowanego zamku, podlegał skinieniu jej oczów. W tej samej chwili przypomniał sobie wąskie schodki, które prowadziły do mieszkania jego rodziców. I on teraz był podwładnym tej dumnej pani, a nie mógł znieść tej myśli, by rządzić nim mogła kobieta; gdyby nie wstyd tchórzostwa, byłby najchętniej uciekł na wolność z tego błyszczącego więzienia.

Klucznica przywykła szanować każdego, choćby wcale nie imponującego gościa w domu państwa, otwarła drzwi jednego z wielu pokojów, do których wchodziło się z korytarza wyłożonego miękkim dywanem. Przepraszając, że wskutek niespodziewanego powrotu państwa nie wszystko jest w należytym porządku, podniosła spuszczone żaluzye. Świeże, górskie powietrze wpłynęło do pokoju. Klucznica objaśniła, że tu świeci wschodnie słońce, że pokój bardzo cichy i spokojny, bo na całem piętrze nie mieszka nikt więcej, prócz pana rządcy.

Filip przystąpił do okna i zadziwionym wzrokiem objął cudowny krajobraz, który roztaczał się przed nim; ogród zarośnięty prastaremi drzewami a dalej skały zamykające widnokrąg. Z altany dochodził go głos Wiktoryi, która opowiadała o Medyolanie staremu, nieco głuchemu proboszczowi — i pusty śmiech chłopca, którego Wiktorya bawiła komicznemi epizodami podróży. Gdy w tej chwili zobaczył po nad lasem wielkiego drapieżnego ptaka który wzniósł się coraz wyżej i wyżej w blaskach eteru, zdało mu się nagle, że jemu także wyrastają skrzydła i unoszą go po nad ziemskie troski, na wyżyny życia, o jakiem dotąd nie marzył.

Został więc. Po pierwszej nocy przespanej pod tym dachem zdawało się Filipowi i wszystkim w domu, że obecność jego tutaj jest zupełnie naturalną i niezbędną. Przezwyciężywszy pierwsze zdziwienie, przyzwyczaił się z taką łatwością do nowego otoczenia, jak gdyby całe życie jadał na srebrnych talerzach i pił szlachetne wina z kryształowych kielichów. Był bowiem zanadto zajęty wewnętrzną swoją istotą, by zastanawiać się nad błahemi drobiazgami, które nie dotykały głównej kwestyi życia.

Prosił baronównę, by nie mówiła Cezarkowi, w jakim charakterze przybył gość nowy. Z początku chłopiec mierzył nieznajomego niedowierzającym wzrokiem. Dziwiło to Cezarka, że Filip nie zwraca na niego uwagi i czasem tylko w ogólnej rozmowie spogląda na chłopca. Gniewał się także, że go Filip poufale nazywa po imieniu. Gdy jednak wieczorem zasiedli do herbaty i Wiktorya rozpoczęła rozmowę o ostatnich przewrotach politycznych, a Filip porywającym tonem opowiadał swoje własne przejścia, wówczas chłopiec z gorącem zajęciem przysłuchiwał się jego słowom. Nazajutrz rano zapukał nieśmiało do drzwi Filipa. Wszedł zarumieniony i rozglądając się po pokoju oświadczył, że przychodzi z polecenia siostry zapytać, czy gość dobrze spał w nocy. Nie przyznał się, że sam prosił jej, aby mu pozwoliła odwidzić Filipa. Wziął potem do ręki leżącego na stole Homera i zapytał w jakim ta książka języku i co się w niej mieści. Filip wyjaśnił mu to i zaczął opowiadać o wojnie trojańskiej; opowiadanie nie skończyło się tak prędko — nie skończyło się nawet na poobiedniej przechadzce, którą odbyli razem. Od tej chwili Cezarek oddał mu się z duszą i ciałem.

Nawet lekcye księdza Daniela, które trwały ciągle, nie nudziły go już tak jak dawniej, gdyż Filip umiał ułatwić suche formułki gramatyczne i nauczył cenić korzyści obumarłego języka. Wszyscy w domu spostrzegli wpływ jego nad rozkiełznanym paniczem, lecz nikt się temu nie dziwił, bo osobistość nowego przybysza wywarła ogólne wrażenie już od pierwszej chwili. Tylko raz jeden, gdy chłopiec w napadzie dawnej zuchwałości poskromił się na skinienie Filipa, odezwała się baronówna z uśmiechem:

— Obmawiałeś się pan niesłusznie, nie przyznając sobie pedagogicznych zdolności. Czy uwierzysz pan, że mi dopomagasz nawet w wychowaniu Zefiryny? Poważna rozmowa nie nudzi jej teraz tak, jak dawniej. Odmieniłeś pan zupełnie naszego psotnika. Wyznaj pan, jakich to czarów używasz do tego?

Chciał odpowiedzieć, że ona, która wywiera codziennie na ludziach potęgę własnego czaru, nie potrzebuje takiego wyznania. Zamilkł jednak, gdyż postanowił nie przemawiać do niej nigdy tonem nadskakującego kawalera.

— Pokochałem Cezarka — rzekł. — Czy wie pani, że nietylko wielkie, ale i dobre myśli pochodzą z serca, a to, co płynie z serca, wykonać nam łatwo.

— Pomówmy teraz o panu. Jakże udaje się panu zadanie poznania siebie?

— Muszę przyznać, że wydaję się sobie samemu coraz mniej zajmującym, im więcej badam wzrost i rozkwit tej roślinki. Właściwie pani przeznaczonem było odgadnąć, do czego jestem stworzony.

Nie odpowiedziała na te dwuznaczne słowa, i to podobało mu się w niej właśnie. Nie spotkał dotąd żadnej kobiety, któraby tak umiała panować nad sobą, nie tracąc przytem wrodzonego wdzięku i naiwnej nieśmiałości. Widział bowiem codziennie, jaki ciężar trosk i obowiązków przygniata tę młodą główkę, i podziwiał, jak go umie znosić wesoło. Nawet rządzca rozległych dóbr nie przedsiębrał żadnej ważniejszej sprawy bez zezwolenia baronówny. Ogromne lasy, tartaki, niezliczone trzody z rozległem gospodarstwem alpejskiem, obowiązki dworu względem wiejskiego ludu — to wszystko rozwijało się tylko pod jasnem okiem młodej dziedziczki. Zwykle nie bywała rano przy śniadaniu, gdyż wcześniej nim słońce wstało, nim rosa obległa ziemię, objeżdżała na małym kasztanku pola w towarzystwie rządzcy. Miała na sobie wtedy skromny ubiór, który wymyśliła sama, mówiąc, że nie lubi kokieteryjnych amazonek. Nie wydawała się nigdy Filipowi piękniejszą, jak wówczas, gdy z twarzą bladą od zmęczenia przejeżdżała jeszcze kilka razy aleą, zanim zeskoczyła z konia, wsparta na ramieniu starego sługi.

Były-to jedyne chwile, które mu przypominały dzielącą ich przepaść. Wstydził się, że zaniedbał wszelkich ćwiczeń rycerskich, i pod pozorem pilnowania Cezarka brał z nim udział w lekcyach konnej jazdy. Gdy prosił o pozwolenie, Wiktorya spojrzała na niego takim wzrokiem, jak gdyby mu chciała wykraść z piersi tajemnicę.

— Konie są na rozkazy naszych gości — odpowiedziała obojętnie — a Cezarek będzie szczęśliwy z pańskiego towarzystwa.

Zamierzała dać mu do zrozumienia, że nie życzy sobie, by jej towarzyszył w wycieczkach. Uczuł boleść, jakby za dotknięciem lodowatej ręki. Później jednak, widząc niezmienioną uprzejmość Wiktoryi, wątpił znów, czy go chciała odsunąć istotnie. A gdyby nawet i tak było, w obecnym stanie nie miał już siły ani ochoty odjeżdżać z Hainstetten. Wieczorne chwile, które spędzali razem, podniecały w nim smutek namiętny. Dla baronowej było już za ciemno na ciągnięcie pasyansa, a światło lamp szkodziło jej oczom, więc Wiktorya zasiadała do fortepianu w ogrodowym pawilonie i śpiewała opery Glücka. Baronowa najchętniej słuchała Armidę i Ifigonię tauryjską; wtedy budziły się w niej dawne wspomnienia. Z wszystkich utworów mistrza Wiktorya najbardziej lubiła Orfeusza. Gdy rozlegały się rzewne tony, któremi opuszczony zaklina bogi podziemne, Filip siedział nieruchomy w kącie wielkiej sali, zapierał oddech jak człowiek orzeźwiony i wstrząśnięty zarazem wybuchem burzy po całodziennym upale. Nieraz wzruszenie było tak silne, iż po skończonym śpiewie uciekał do pokoju, by sercu ulżyć łzami. Wtedy cały wieczór przepędzał samotnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie licząc jednorazowego wydatku 650,000 złr., spowodowanego reorganizacyą wojsk, który zamieszczono w budżecie nadzwyczajnych wydatków na siły zbrojne monarchii, wynosić mających w r. 1883 7,508,157 złr.

Ponieważ główną sprawą w teraźniejszej sesyi delegacyjnej jest przeprowadzana **nowa organizacya armii**, jak to wskazałem już w pierwszym moim liście, przeto przed przystąpieniem do uchwalania zwyczajnych wydatków na utrzymanie wojsk, toczyły się wczoraj i dzisiaj przez całe dwa posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej rozprawy o tej reorganizacyi wojsk. Mianowicie najprzód minister wojny br. Bylandt w trzechgodzinnym wywodzie wyłuszczył wczoraj powody, które rząd znagliły do przedsięwzięcia reorganizacyi armii; następnie przedstawił całą tę nową organizacyę wojsk, opartą na systemie terytoryalnym i zupełnie podobną do istniejącej w Prusach, a **mającą wielkie zalety i ułatwiającą** nadzwyczaj szybkie **uruchomienie armii** i zgromadzenie jej na żądanej linii, co jest głównym warunkiem pomyślnego prowadzenia wojny. Ale potrzeba utrzymywania korpusu wojsk w Bośnii i Hercegowinie znagliła do dorzucenia do tej nowej organizacyi dodatku (o którym już w pierwszym liście wspomniałem), dodatku nie harmonizującego z tym przyjętym nowym systemem organizacyi i nie wpływającego bynajmniej na wzmocnienie sił armii, lecz dodatku koniecznego w teraźniejszem położeniu rzeczy.

Wprawdzie i ten nie-harmonijny dodatek możnaby zastąpić innym sposobem tworzenia korpusu wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę, ale sposobem nieco kosztowniejszym dla skarbu państwa i znaglającym do powoływania rezerwistów do batalionów stojących w Bośnii i Hercegowinie. Mowa ministra wojny, którą niżej streszczę, pomijając naturalnie szczegóły poufnie udzielone z zastrzeżeniem nie ogłaszania takowych, da czytelnikom poznać ten nowy system organizacyi wojsk, mający wielkie zalety i będący znacznem udoskonaleniem w porównaniu z systemem dotychczasowym, ale zarazem da poznać ów nie-harmonijny dodatek, lecz potrzebny w teraźniejszem położeniu rzeczy.

To przedstawienie przez ministra wojny nowo wprowadzanej organizacyi wojsk, zajęło całe wczorajsze posiedzenie komisyi, a nie wyczerpało przedmiotu, bo na dzisiejszem także 4-ro-godzinnem posiedzeniu komisyi, członkowie jej pp. **Grocholski, Sturm, Fryderyk Lichtenstein, Bareuther, Plener** przedkładali ministrowi wiele zapytań żądając objaśnień. Po odpowiedziach ministra, które w drugim liście wraz z zapytaniami przytoczę, przystąpiono do szczegółowych obrad nad wydatkami zwyczajnemi na utrzymanie wojsk w r. 1883.

Sprawozdawca p. Fanderlik odczytywał sprawozdanie, w którem porównywając pozycye wydatków, proponowane przez rząd na r. 1883, z wydatkami uchwalonemi na r. b. i z rzeczywistemi wydatkami w r. 1881, a nie zapuszczając się bynajmniej w meritum rzeczy i w krytyczne roztrząśnienie potrzeb powodujących wydatek, przedstawiał do uchwalenia wnioski zgodne zupełnie z pro pozycyami rządowemi co do każdej pozycyi wydatków. Komisya przyjęła wszystkie te propozycye rządowe po krótkich tylko rozprawach przy VII tytule wydatków, obejmującym żołd i ogólne wydatki na wojsko wynoszące 22 miliony złr. i przy tytule XIII wydatków na szpitale wojskowe i na utrzymanie zdrowia wojsk; w tych to rozprawach przy tytule VII zaznaczył p. Sturm, iż komisya uchwalając ten tytuł, zatwierdza reorganizacyę wojsk, powodującą różne zmiany w wydatkach tym tytułem objętych, zaś w dyskusyi przy tytule XIII p. **Sturm** wspomniał, iż wykaz z września r. b. przedstawia zły stan zdrowia wojsk w Bośnii i Hercegowinie, a zaś p. Grocholski, będący sprawozdawcą z działu wydatków na utrzymanie wojsk w Bośnii i Hercegowinie, przedstawił, że ten stan zdrowia wojsk nieco się polepszył, bo liczba chorych żołnierzy w stosunku do ogólnej ich liczby, zmniejszyła się z 7% na 6%.

Mowę ministra wojny przedstawiającą nowy system organizacyi wojsk, streszczę w jutrzejszym liście, pragnąc niniejszy zaraz wyprawić.

Z Moskwy 25go października.

Jako naoczny świadek na byłej wystawie w Moskwie komunikuję dla ogólnej wiadomości co następuje:

W dniu odwiedzin Cara z familią, wystawa dla publiczności była zamkniętą zupełnie, jedynie tylko wystawcy i ich zastępcy mogli się znajdować na swych stanowiskach, nawet proszono ich o to, ale pierwej każdego przy wejściu rewidowano po kieszeniach, w kapeluszach i w grubszych butach, słowem obmacano ich na wszystkie boki; to sprawiło takie oburzenie i wrażenie między nimi, że na drugi dzień, większa połowa wystawców nie przybyła, a komitet oprowadzający Cara, znalazł się w niemiłem położeniu, gdy wielu przedmiotów nie mógł jak się należy Carowi wytłómaczyć. Car więc w grobowem milczeniu, przechadzał się jak po cmentarzu, tylko niezmiernie liczna policya, sprowadzona z Petersburga, bo miejscowa była niewystarczająca, nieco przypominała, że tu ludzie żyją. Car przechadzał się blady, wystraszony, chwiejnym krokiem — coś podobnego było przy otwarciu wystawy, gdy bracia jego z duchowieństwem, ministrami, po galeryach i ogrodach umykali nie wiele co oglądając, byle czem prędzej schronić się do sali jadalnej, na sute śniadanie, na którem strawili cztery godziny czasu.

Co to za smutne porównanie z wystawą w Tryeście, gdzie pomimo rzuconych bomb przez włoską *irredentę*, zacna rodzina Cesarsko-Austryacka swobodnie zwiedzała wystawę pomiędzy liczną publicznością. Co za smutne przypomnienie zjazdu Cara z Wilhelmem w r. z. na ponurym w ciemny wieczór Baltyku, bojąc się wysiąść na ląd,— wtedy kiedy wkrótce potem Wiedeń przyjmował królewską włoską dostojną parę, i oba dwory wszędzie niemal pomięszani z publicznością, witane były serdecznie z nieopisanym zapałem, nie tak jak to robiła policya w Warszawie przy wjeździe Aleksandra II, gdzie za 20 kopijek spędzała ostatnich uliczników, żeby biegli przy powozie i krzyczeli *hurra*. Co to za upokorzenie Cara, być więźniem u siebie, bo rzeczywiście wojsko i policya musi go nieustannie pilnować, żeby go nie wykradziono lub nie ubito, podobnie, jak otoczono wojskiem na ulicach Ludwika 16, gdy go prowadzono na gilotynę. A przecież ten Car, gdyby miał trochę energii i umiał się otoczyć uczciwymi ludźmi, zdolnymi ministrami, mógłby odrazu zgnieść nihilistów, dawszy narodowi ustawę swobodną, konieczną z postępem czasu; tembardziej, że ojciec jego nadał ją Bułgarom, którzy przecież niżej stoją pod każdym względem niż naród rosyjki. Niech się nie otacza podobnymi ludźmi, jak Ignatiew, Aksakow, Katkow, Tołstoj itd., bo to nie są przecież prawdziwi patryoci i ludzie uczciwi; niechaj ogłosi to wszystko, co ojciec jego przygotował i zostawił w papierach, niechaj się oprze na podobnych ludziach, jak Loris Melikow, Abaza, Wałujew, a wkrótce przestanie być więźniem u siebie i zjedna sobie miłość narodu i potęgę względem Niemców i całej Europy.

Czy to kto uwierzy w Europie, że młodzieży chcącej się uczyć, odmawiają miejsca po gimnazyach, uniwersytetach; jakoby dla braku funduszów, nie mogą powiększać zakładów naukowych, a tym nawet którzy się wzorowo uczą, przy egzaminach robią tysiączne szykany, żeby nie mogli dostać się do uniwersytetu, bo panowie ministrowie są tego przekonania, że młodzież inteligentna to rewolucyoniści, republikanie, a tylko motłoch ciemny, bez oświaty, jest podporą tronu despotycznego, samowładnego; Aksakow przecież sam publicznie w r. z. w Moskwie wypowiedział, że Rosya niepotrzebując żadnej cywilizacyi z zachodu, sama sobie wystarczy, i że właśnie te idee zachodnie podminowały spokój i wielkość ojczyzny. Młodzież nie dokończywszy gimnazyów nie dopuszczana do uniwersytetów, za byle co wypędzana, cóż ma ze sobą począć? musi coraz więcej pomnażać szeregi nihilistów i wyszukiwać różne środki dla obalenia tak przewrotnego rządu. Do jakiego stopnia owładnęło zaślepienie, kiedy żydom zabroniono zapisywać się na medycynę; nie przeczę, że ta kasta oddzielna w narodzie jest plagą społeczeństwa, ale cóż z nimi robić? niepodobna wytrzeć lub z kraju wypędzić, to prześladowanie żydów urzędownie przez Cara i ministrów nakazane za rządów Ignatiewa jest przy czyną że policya wykrywa ciągle co raz więcej żydów między nihilistami; prześladowanie podobne żydów nie ucywilizuje ich i nie zleje z narodem, niechaj zniosą ich kachały, chajdery, niechaj zabronią zawierania zbyt wcześnie małżeństwa, niechaj nie będą wyjęci z pod prawa, to niebędzie potrzeba długiego czasu, ażeby żydzi w Rosyi przekształcili się, tak jak podobnie miało to miejsce we Francyi, po wydaniu dekretu przez Napoleona I upominającego żydów. Cel podburzania motłochu przeciwko żydom był tylko maską, chciano odwrócić nihilistów na inną drogę, przeciwko szlachcie, wielkim posiadaczem ziemskim, przeciwko Polakom, w prowincyach zabranych panowie mirowi pośrednicy zanadto gorączkowo i jawnie wzięli się do tej sprawy. Dziś są to prawdziwi nihiliści i socyaliści w polskich prowincyach; to ciągłe podburzanie przez nich chłopów przeciwko większym polskim posiadłościom, przybrało tak obszerne i zatrważające rozmiary, że foliały niezbitych dowodów możnaby o tem napisać. Rząd zapóźno się może kiedyś w tem rozpatrzy, jak szkodliwą kastę ludzi po kraju do władzy dopuścił; debatują nad nihilizmem, ciągłe aresztowania bez końca, w niczem smutnego położenia nie poprawią. Mirowi pośrednicy czyli sędziowie nasyłani z Rosyi, nie znający stosunków miejscowych, z przewrotnemi zasadami, są zgubą dla kraju; i dla rządu tylko wybieralni z miejscowej ludności, mogliby jeszcze wiele naprawić; tacy sędziowie sprawowaliby urząd codziennie i darmo, tak jak mieliśmy tego przykłady w roku 1861 i 62, w początkach uwłaszczania włościan; a z tej kategoryi skarb mógłby mieć znaczne oszczędności, bo teraźniejsi panowie mirowi-socyaliści są bardzo drogo płatni; lecz rząd Cara nie przebiera w środkach, byleby tylko polską narodowość i ich religię gnębić, tak jak gdyby można kiedykolwiek 22-milionową polską narodowość, obrusić, zniweczyć; naród, który ma taką przeszłość historyczną, polityczną i moralną, nigdy zaginąć nie może; to są próżne wysilenia służalców Cara i brandeburczyków. Im więcej jesteśmy prześladowani, tym bardziej nam przypominają, czem każdy Polak być powinien.

Rząd austryacki także wiele nagrzeszył, ale przyszedł czas, że się otoczył ludźmi uczciwymi i zdolnymi, bo przekonał się, że bez względu do jakiej narodowości należą, bez sprawiedliwości, i miłości swych poddanych dla Monarchy, bez uszanowania ich religii, języka i nadania odpowiednich ustaw każdej prowincyi, bytność państwa jest niemożliwą, bo dziś narody nie są już stworzone dla panujących. Rząd rosyjski tak dalece jeszcze nieprzewidział, kładzie w uszy słabemu charakterem Carowi, że naród jeszcze nie dojrzał dla przyjęcia ustawy zasadniczej, bo ministrom wygodniej jest osobiście rządzić, jak być pod kontrolą narodu; teraz im wolno i ich podwładnym popełniać tysiączne głupstwa, bezprawia, nadużycia; dosyć jest przejrzeć rosyjskie dzienniki, co piszą o milionowych kradzieżach w rozmaitych gałęziach administracyi rządowej i ich nieudolności.

Cała arystokracya rosyjska w ogólności, to są bankruty, goniący ostatkami, po usamowolnieniu włościan, dziś cisną się do dworu po urzędy, bez żadnych do tego kwalifikacyj i patryotyzmu; oni są główną przyczyną, że do dziś nie ma w Rosyi, hipoteki dóbr i towarzystwa ziemskiego kredytowego, tak jak ma od dawna Królestwo Polskie i cała Europa, bo każdy musiałby odrazu wykazać, że długi jego przechodzą wartość ziemi posiadanej. Takimi ministrami otacza się Car, dosyć jest przytoczyć pana Bunge ministra skarbu, który dla naprawienia finansów państwa, zaproponował, obniżyć urzędownie rubla papierowego na 50 kop., a to z tej zasady, że dziś jest rzeczywista taka jego wartość; o to jest głowa finansowa ministra skarbu, którvby państwo popchnął jeszcze więcej w przepaść niezgłębioną; dobrze mu też Rotschildowie odpowiedzieli, że jeżeli pan Bunge to przeprowadzi, to oni postarają się, żeby na wszystkich giełdach europejskich, wszelkie papiery publiczne rosyjskie z kursu wykreślić — a wtedy co?

N. N.

Konstantynopol 30 października.

Według słów powiedzianych mimochodem przez lorda Dufferina, rząd angielski odpowie na ostatnią notę turecką, że nie ma nic przeciw porozumieniu się z W. Portą w kwestyi egipskiej w stosownym czasie, lecz że nim to nastąpi, Sułtan niepotrzebnie niepokoi się o swoje prawa do Egiptu. Prawa te, równie jak traktaty, konwencye, firmany, skrupulatnie będą szanowane przez Anglię. Porta chce porozumieć się z Anglią co do utrzymania *status quo*, lecz gabinet Gladstona zamierza jak wiadomo zastąpić stary porządek rzeczy nowym w dolinie Nilu. W razie takim wątpić można, aby Anglia chciała rokować z Turcyą, *status quo* bowiem już jest naruszony w Egipcie i chedyw sam nie jest już wasalem Porty lecz królowéj Wiktoryi.

Turcy nie są tak naiwni, aby się pod tym względem łudzili, lecz ponieważ nie mogą bez obrony poświęcić swych praw, domagają się ich i będą się ich domagać *quand même*.

Ahmed Vevfik basza przybył tu niedawno z Brussy. To co opowiadają o jego zarządzie i powodach niełaski, wygląda na fantasmagoryę. *Vakit* staje się echem tych pogłosek. Mówi on, że Achmed Vevfik basza urządził teatr w Brussie i przeznaczył dlań subwencyę z podatku od rąbania drzewa w wilajecie. Były gubernator dziwną miał namiętność do tego teatru, tak że poświęcił na ten cel trzy miliony piastrów, które mogły być lepiéj użyte w Konstantynopolu na spłatę wierzycieli. Daléj opowiada następnie *Vakit* o Zeibekach:

Górale ci noszą niższe ubranie obcisłe, które nie przypadało do gustu gubernatorowi, chciał więc zmusić Zaibekow do zmiany tej części kostiumu. Gdy Zeibeki przystać na to niechcieli, kazał ajentom policyjnym w Brussie chodźce za nimi z nożyczkami i przecinać im ich ubranie. Wywłaszał on samowolnie posiadaczy domów w Brussie pod pozorem zachowania i rozszerzenia linii ulic. Wreszcie oskarżają Ahmeda Veofika baszę że nadużywał władzy, że grosz publiczny na inne obracał cele. We wszystkiem tem jest strona poważna, ale są i śmieszności. Firidbey, delegowany ze strony ministerstwa sprawiedliwości, dla przeprowadzenia śledztwa w przedmiocie zarządu *ex-valego*, telegrafuje, że musiał kazać aresztować skarbnika i położyć pieczęcie na księgach rachunkowości prowincyonalnej. Czy zachodzi tu malwersacya czy trwonienie pieniędzy ze strony Achmeda Veofika baszy? Nikt temu wierzyć niechce, Achmed Vecfik uchodził bowiem ze wszystkiemi swemi oryginalnościami zawsze za człowieka prawego i uczciwego.

Ziemie Polskie.

W Raszkowie, w ks. Poznańskiem, Kółko włościańskie urządziło na własną rękę wystawę rolniczą, miejscową, złożoną ze zbóż, nasion, ogrodowizn różnego rodzaju i wyrobów gospodarstwa kobiecego. Wystawa, w której wszyscy okoliczni włościanie wzięli udział, udała się doskonale. Komisya do ocenienia przedmiotów składała się w znacznej części z włościan. Nagrody nie były pieniężne, ani w listach pochwalnych wyrażane, ale składały się, na żądanie włościan, z przedmiotów w domu i gospodarstwie potrzebnych, jak: radło, derki, worki do zboża, piły, obcęgi, młotki i dłutka, latarnie, garnki żelazne, kłódki, noże itp. Po skromnej uczcie, która zakończyła wystawę, Kowalczyk, gospodarz z Będziszyna, zaproponował i zebrał składki na odbudowanie kościoła w Raszkowie i na teatr poznański. Na pierwszy cel zebrał 150 na drugi 40 marek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada.

Namiestnik hr. **Alfred Potocki** odjechał wczoraj wieczór do Lwowa.

— **W sprawie wodociągów krakowskich.** Na zaproszenie ze strony p. Władysława **Klugera**, inżyniera kierującego jak wiadomo robotami przygotowawczemi do przyszłych wodociągów krakowskich, udali się wczoraj do Baczyna, osady położonej między Krzeszowicami a Mnikowem, członkowie komisyi wodociągowej radcy miejscy Dr **Domański** i Ludwik **Zieleniewski** tudzież fizyk miejski Dr **Buszek** w celu przekonania się naocznie o ilości wody gruntowej, której rozbiór chemiczny dokonany przez prof. **Stopczańskiego** przyznał bardzo wielkie zalety. Tak atoli doświadczenia przedtem już przez p. Klugera dokonane jak i wczorajsze pompowanie z wielkiej studni, mającej wody na kilka metrów wysokości, wykopanej z ogromnym trudem z powodu właściwości gruntu i trudnego dla piaszczystych dróg dostępu, tudzież uwzględnienie zmiany zwierciadła wody w studniach sąsiednich naumyślnie w tym celu wybranych, przekonały niewątpliwie, iż dolina Sanki w Baczynie niemoże dać wody w potrzebnej dla miasta naszego ilości. Tak więc upadła nadzieja uzyskania wody gruntowej dla wodociągów krakowskich, a temsamem wszelkie dalsze prace przygotowawcze odnosić się winny jedynie do wody źródlanej, za którą zresztą przemawiają najbardziej względy higieniczne. Tymczasem trasuje się dalej kierunek przyszłych wodociągów z Regulic, i niepłonną jest nadzieja, że stanowcze plany i kosztorysy jeszcze tej zimy będą wygotowane i Radzie miejskiej przedłożone.

— **Nabożeństwo za spokój dusz fundatorów Uniwersytetu Jagiellońskiego** odbyło się dziś o godz. 10 w kościele św. Anny celebrowane przez X. kan. Drozdziewicza, prof. Uniw. Jag.

— **Walne Zgromadzenie** członków Czytelni akademickiej wybrało zarząd na rok 1883 następujący: przewodniczący Jan **Pawlikowski**, zast. przew: **Albinowski**, podskarbi **Zawadzki**, bibliotekarz **Łuszczkiewicz**. Wydziałowi: **Szyszyłowicz, Bąkowski, Tołłoczko, Gross, Korecki, Blumenstok, Pabian, Perro, Kallenbach, Ziobrowski.**

— **Komitet balu na korzyść Towarzystwa weteranów 1831 r.** Dowiadujemy się, że młodzież tutejsza chcąc przyjść w pomoc weteranom z r. 1831 równie zostającym pod opieką tutejszego Towarzystwa, jak utrzymywanym w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, zawiązała się w komitet balowy. Komitet zaprosił na prezesa swego bar. Kaliksta Horocha, na wice-prezesa hr. Zygmunta Cieszkowskiego, na sekretarza dra Ożoga. Bal na weteranów odbyć się ma 31 stycznia 1883 r. (we środę).

— **Z miasta.** (*K. K.*) Po śmierci ś. p. X. biskupa Skórkowskiego, zaszłej 25 stycznia 1851, było w wstępnym artykule *Czasu* bardzo miłe sercu, każdego Polaka katolika wspomnienie pośmiertne, wiekopomnej pamięci zgasłego ś. p. X. Biskupa krakowskiego i wyrażona nadzieja: że ten czcigodny następca S. Stanisława, Iwona Odrowąża, Zadzika, Oleśnickiego, Maciejowskiego, Woronicza i tylu — tylu zasłużonych, wielkich mężów, w narodzie i kościele, zgasły na wygnaniu, na rodzinnej ziemi, w swojej katedrze spoczywać będzie! Dotąd niestety! nikt o tem nie pomyślał. Będąc w Opawie miłem mi było przekonać się, jaką czcią i szacunkiem, otaczają mieszkańcy tego miasta szląskiego, pamięć ś. p. X. biskupa Skórkowskiego — a jaką zgrozą przejęci, że wkrótce po śmierci niedozwolono zwłok zawieść do Krakowa — i kondukt wyprowadzający go z Opawy, wskutek telegramu nadeszłego z Wiednia zwrócono i trumnę złożono w kościele św. Katarzyny na przedmieściu Opawy. Nie mniej zdumioną jest tamtejsza ludność: że dotąd nie pomyślano o sprowadzeniu zwłok ś. p. X. biskupa Skórkowskiego do Krakowa.

Oto napisy umieszczone w Opawie w kościele XX. Franciszkanów przed ołtarzem, gdzie ś. p. Biskup krakowski przez lat 16 wygnania odprawiał codziennie Mszę św., i nad grobem jego w kościele św. Katarzyny.

Ad hoc SSmi Crucifixi Altare quotidianum summa cum pietate per septemdecem annos Sacrificium Deo T. O. M. litabat. Infractus pro iustitia et Ecclesiae libertate exul ac magnanimitate S. C. R. Majestatis Francisci hospitio receptus — Carolus Eppus Cracoviniensis Saryus Skórkowski in ad-jacenti hoc P. P. Min. Franc. Conventu pie vita functus die 25 Jan. MDCCCLI.

Oh quam pulchra Emblemata ipsa Altaris diuturnas Confessoris Xsti tolerantias vivam robustamque fidem referant! Dic amice lector grandi Eius animae pacem aeternamque requiem.

Nad grobem:

Heic interim jacet Excell. ac Reverend. Carolus Sarius Skórkowski Eppus Cracoviensis Infractus pro veritate et Ecclesiae Exul

Oppaviae in Silesia Austca XXV. Januarii MDCCCLI defunctus Aetatis suae 83-tio Eppatus 21-mo exilii 16-mo anno, donec in proprium sepulchrum revocetur.

— **Pałac Tuileryjski** ma być ostatecznie zburzonym pod kierunkiem budowniczego *Garnier*, twórcy gmachu wielkiej opery. Zburzenie to nastąpić ma z uwzględnieniem znaczenia historycznego skazanego na zagładę gmachu. Podług planu Garniera, wszystkie gzymsy, pilastry, kapitele, w ogóle wszystkie ornamentacyjne szczegóły gmachu, mają być ponumerowane, zebrane na placu Karuzelu, gdy następnie wystawionym być ma z tych pozostałości mniejszy budynek, jako wspomnienie byłego pałacu Tuileryjskiego. W tym nowym gmachu ma być umieszczonem muzeum 19- wieku.

— **Qui pro quo.** Zeszłego tygodnia na stacyi „Châlons sur Saône“ wysiadł z pociągu idącego z Paryża człowiek z podejrzaną miną, opatrzony w ciężką torbę podróżną, który się udał wprost do hotelu. Ponieważ policya nie otrzymała w hotelu dostatecznego objaśnienia co do tej osobistości, przeto odbyto w nocy rewizyę. Znalazłszy w torbie proch, dynamitowe ładunki i kastet, policya zaaresztowała podróżnego. Wieść ta wielkie wrażenie zrobiła w Châlons. Telegrafowano do Lyonu i Paryża o ujęciu jednego z przywódców agitacyi. Podczas gdy telegramy się krzyżowały, komisarz policyi zabrał się do badania aresztowanego. I cóż się pokazało?— oto, że policya ujęła jednego ze swoich — ajenta policyjnego, wracającego z misyi, którego naturalnie cichaczem, bez rozgłosu, natychmiast uwolnić musiano.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana i Franciszka Pasternaków, za pobicie; Jana Bartycela, za kłusownictwo; Feliksa Strychalskiego, za kradzież kwiczołów; Annę Fraszkowską, za sprzeniewierzenie; Jana Bulę, za kradzież obuwia; za pijaństwo 5 osób.

Wczoraj popołudniu odpadł na chodnik kawałek tynku z domu pod L. 7 na Małym rynku, lecz nikogo z przechodniów nieuszkodził.

Repertuar teatralny.

We środę 8go: Koncert pani de Blanc.
We czwartek 9go: *Ćwiartka Papieru* Sardou

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 6go listopada pochmurno, popołudniu deszcz i krupy; term. od 7·4 doszedł do 13 5 C. Barometr wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 7 stan jego był 745·2 millim., term. 2·6 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 8go listopada: ŚŚ. Czterech Koronatów m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Jutro w teatrze odbędzie się koncert pani Anny de Blanc violonistki. Najpoważniejsze muzykalne dzienniki niemieckie wyrażają się o jej grze z wielkiem uznaniem, nazywając ją żeńskim Joachimem. Artystka w tym roku po raz pierwszy odwidza Polskę. Podczas lata występowała z koncertami w rządowym teatrze warszawskim i wszystkie tamtejsze dzienniki jednogłośnie przyznały jej wielki talent. Spodziewać się należy, że publiczność krakowska pośpieszy, aby zapoznać się z tą nową gwiazdą artystyczną.

Wykłady w Muzeum techn.-przem. krakowskiem rozpoczęły się dzisiaj. Dziś też miał X. Chotkowski pierwszą publiczną prelekcyę, w której rozpoczął wykład dziejów Kościoła polskiego w wieku XVI i XVII, a specyalnie dziejów unii brzeskiej z r. 1596 w jej historycznym rozwoju aż do naszych czasów. Niepospolita wymowa i erudycya prelegenta, każą się spodziewać, że następne odczyty X. Chotkowskiego zyskają liczniejszych słuchaczy z po za personalu uczennic Dra Baranieckiego.

Merelli, znany zaszczytnie w świecie muzykalnym „impressario,“ umarł w tych dniach w Medyolanie w 66 roku życia. Obdarzony niepospolitym talentem do muzyki i wytwornym smakiem; urządzał on przedstawienia opery włoskiej, których pierwszorzędną gwiazdą bywała Patti. Od lat kilku złożony ciężką chorobą, usunął się zupełnie w zacisze życia domowego.

Królowa poetka. O nowych poezyach królowej rumuńskiej (z domu księżniczki Wied), piszącej pod pseudonimem „Carmen Sylva,“ wyraża się krytyka literacka niemiecka z największem uznaniem, zaliczając je do pereł współczesnej poezyi niemieckiej. Poezye te wyszły p. t. *Leidens Erdengang.* (Pochód cierpienia przez ziemię), w Berlinie, w nakładzie Dunckera. Jest to cykl baśni, na pół allegorycznych, na pół przechodzących w rodzaj poetycznej nowelli. Z tych ostatnich podnosi krytyka mianowicie wdzięczną nowelkę poetyczną z życia wieśniaczego p. t. „Willy,“ oraz poemacik p. t. „Życie,“ w którym znajdują się podobno znaczące aluzye do własnych przejść i walk wewnętrznych dostojnej autorki.

Virchow, wielki niemiecki uczony, niebezpiecznie zachorował. W Berlinie cierpienia jego budzą we wszystkich kołach najogólniejsze sympatye. Korespondent *N. fr. Presse* telegrafuje z Berlina, że stan Virchowa nie jest tak groźny i że istnieje nadzieja wyzdrowienia.

Zapowiedziane na przedwczoraj otwarcie teatru nowego niemieckiego w Bernie nie przyszło do skutku, ponieważ oświetlenie elektryczne nie było jeszcze całkiem gotowe. Dwie godziny przed mającem nastąpić rozpoczęciem zaniechano przedstawienia. Wywołało to nader przykre wrażenie między publicznością.

Z Warszawy (4 listopada).

(Teatra Rządowe.)

II.

(Dokończenie).

W oczach rozsądnych i bezstronnych ludzi upadek sceny warszawskiej, o którym rozpisywały się organa interesowanych indywiduów, nie był nigdy zatrważającym i cała ta heca wzbudziła zdziwienie i niesmak, tem więcej, że wśród tutejszych stosunków był to nieroztropny i niebezpieczny eksperyment. Obniżył się niezawodnie poziom artystyczny teatru, ale dlatego, że, jak wiadomo, obniżył się on od pewnego czasu wszędzie tak dobrze co się tyczy autorów, aktorów, jak publiczności i krytyki. Nie obniżył się zaś w Warszawie więcej, niż gdzieindziej. Nastało tu pewne rozprzężenie, pewne zniechęcenie, wcisnęły się praktyki szkodliwe, zwłaszcza pod względem pracowitości i sumienności niektórych artystów co do powierzonych im ról, ale odpowiedzialność za to cięży w znacznej części na zewnętrznych czynnikach, na lekkomyślnej, błahej i tendencyjnej krytyce, drapującej się w śmieszną powagę i udającej kapłaństwo, a która ostatecznie w niczem miary utrzymać nie chciała, a prawdopodobnie nie umiała.

Wobec jednak istotnego stanu rzeczy, niezacieśnionego niezdrową krytyką i prywatą, wobec zasobów teatrów warszawskich, i wobec może jeszcze naiwnej, ale znanej z zamiłowania sceny i widowisk publiczności warszawskiej, zadanie nowego prezesa nie będzie znowu ani tak mozolnem, ani tak trudnem, jak je chcą koniecznie przedstawić ludzie interesowani, pragnący przedwczesnem pochlebstwem wcisnąć się w łaski sędziwego, ale doświadczonego i znającego świat urzędnika. Postawić teatr na stopie dawnej świetności, n. p. z czasów pani Muchanow, nie zdoła p. Gudowski w Warszawie, tak samo jak p. Wilbrandt w Wiedniu lub p. Périn w Paryżu, bo to nie jest już zależnem od miejscowych okoliczności, ale od ogólno-światowych stosunków społecznych i towarzyskich, które nadzwyczaj raptownej doznały zmiany, a które oddziaływają na teatr. Świat się zamerykanizował w ostatnim dziesiątku lat i teatr także. Komitet doradczy może być użytecznym o tyle, o ile działanie jego będzie ściśle określone i ograniczone do strony literackiej, w czem jednak zważać także należy, aby źle zrozumiane koleżeństwo nie zeszpeciło repertuaru oryginalnemi lub tłumaczonemi lichotami. Gdyby zaś komitent ten szersze miał atrybucye, stałby się niezawodnie narzędziem rozprzężenia, bo intryg, gry wpływów i żądz zakulisowych oraz innych; wywołałby on w końcu tylko chaos tam, gdzie działanie musi być jednolitem, jeżeli ma być sprężystem.

Nie potrzeba zbyt wielkich reform, aby teatr, który tutaj ważniejszym jest nierównie niż gdzieindziej czynnikiem, pozostał poważną instytucyą i odpowiadał należycie swojemu zadaniu; trzeba tylko znajomości przedmiotu, uporządkowania finansów, i trzeba przedewszystkiem zasłonić go przed postronnymi wpływami, intrygami, ambicyami, próżnością ludzi pchanych osobistemi celami. Na tem polega głównie zadanie senatora Gudowskiego i podług tego czy zdoła górować nad owemi żywiołami, czy też da się przez nie zawojować wypadnie sądzić o użyteczności jego rządów i o jego zasłudze.

W braku życia publicznego u nas, wytworzyło się około teatru życie namiętności i namiętnostek, żądz, zazdrości, zachwytów, miłości i nienawiści. Odrębny zupełnie świat otacza teatr warszawski, a jest on ściśle złączony nawet związany z częścią świata dziennikarskiego. Krytyka tutejsza — z wyjątkami oczywiście — nie ogranicza się na sądzie artystycznym; ona wnika we wszystkie sprawy teatralne i stosunki zakulisowe, ona karmi się i oddycha namiętnościami zakulisowemi. W tej atmosferze sąd nie może być czerstwym i zdrowym; na końcu też krytyki znajduje się najczęściej kobiecy komeraż lub intryga. Kto chce wydawać sąd sprawiedliwy i użyteczny o teatrze, sąd ze stanowiska publiczności, nie powinien przepędzać życia za kulisami, nie powinien nawet chodzić za kulisy. Krytyka teatralna która tu przeważnie zawsze była dość płytką, dziś schodzi do rzemiosła, i to jest jednym z zewnętrznych czynników szkodliwie oddziaływającym na scenę. Ludzie z talentem, ludzie spokojni i bezstronni mało piszą o teatrze i wystrzegają się nawet pisać o nim. Powstało kilku arcykapłanów krytyki teatralnej, którzy się sami wyświęcili; z przybraną a w końcu i przyznaną powagą wydają wyrocznie; nie piszą oni krytyk ale — celebrują! Wielu z nich prócz warszawskich teatrów innych nie widziało albo też rzadko bardzo widuje sceny pierwszorzędne i europejskich artystów. Przyzwyczaiły się ich oczy i przyzwyczaił wzrok duszy do jednych i tych samych aktorów; ztąd zasklepienie się w czczych, konwencyonalnych formułkach; obracają się nie w błędnem ale w ciasnem kole i wznieść się nie umieją nad sterotypowe pochwały lub złego smaku szykany. Ten rodzaj krytyki, artysty wykształcić ani wytworzyć kierowników sceny i posłużyć im za wskazówkę nie może. Sztuka dramatyczna z biegiem czasu ulega zmianom jak wszystko na świecie, sądzić o niej obchodzić się z nią jak przed trzydziestu laty nie podobna. Stare formułki nie zawsze wystarczą i nie można wciąż je do dzisiejszych wymagań i wyobrażeń stosować. Aczkolwiek są prawdy wieczne i reguły niezachwiane. Nie tylko w małych miastach ale i w większych wyradza się

często parafiańszczyzna, siedlisko jej bowiem jest w duszy i umyśle.

Parafiańszczyzna szkodliwie i deprymująco oddziaływa zwłaszcza na scenę, bo ostatniem jej słowem, tak u artysty, jak u krytyka, zarozumiałość! Banalna krytyka ratuje się przesadą, a kiedy nie przewodniczy jej myśl zdrowa i świeża, kiedy nie spoczywa sama na silnej podstawie naukowej i na znajomości istotnej teatru, traci równowagę tem spieszniej, jeżeli powodują się kaprysem lub chwilową potrzebą albo osobistym interesem. Brakiem równowagi ze strony krytyki jest wpieranie w artystów polskich, którzy nigdy nie grali inaczej jak w polskim języku, że wywarli wianie na równi sceny warszawskiej i z Burgiem i *Théâtre Français* lub stawianie p. Leszczyńskiego nad p. Ludnowskim! Są to błędy pochodzące z zapatrzenia się, po największej części mimowolnego, za które do pewnego stopnia nie jest odpowiedzialnym. Lecz za grzechy [illegible] waty a zwłaszcza [illegible] samarderyja, a ponęta [illegible] tutaj na polu teatralnem „Pochwal mi mojego, a ja ci pochwalę twojego; zgań mi tego, a ja ci pochwalę tamtego". Pan X z uprzejmości dla Pana Y nie pójdzie na przedstawienie, aby pan Y mógł pochwalić tego lub to co pan X nie śmiał by chwalić, a pan X zgani znowu coś dla zadośćuczynienia zawiści lub miłości pana Y. Tak się dzieje często, bardzo często; przechodzi to powoli w system, w metodę, w obyczaj. I naresztie dochodzi się do protegowania rzeczy szkodliwych dla sceny polskiej, do zachwalania mierności opery włoskiej, która jest jedną z przyczyn chronicznej choroby tutejszego teatru.

Pierwszym warunkiem pomyślności teatru i najistotniejszem zadaniem kierownika, zasłonić go przed temi różnorodnemi wpływami i zachciankami oraz zapanować nad niemi; pozostawiając krytyce przynależne jej i właściwe pole działania.

Teatr nasz posiada dostateczne siły artystyczne; o ile cenzura nie stawia przeszkód, może mieć i ma też repertuar dobrowy; między artystami są ludzie, mogący podołać pracy reżyserskiej; wystawa sztuk i reżyserya zewnętrzna nie pozostawiają nic do życzenia: trzeba jednak, aby reżyserya była istotna, to jest żeby się nie ograniczała do ustawiania krzeseł, stołów i lamp, ale żeby miała prawo i umiała doprowadzić przedstawienie do należytej równowagi, do zamknięcia w sobie pięknej całości; trzeba zatem, aby reżyser informował artystów, a do tego koniecznem jest, żeby artyści przyjmowali informacye. — Podniesienie upadłego znaczenia informacyi na tutejszej scenie jest niezbędnem. Artysta choćby najznakomitszy gorszym jest sędzią swojej własnej gry, niż artysta mniej zdolny, który siedzi na krześle reżyserskiem. Trzeba zatem aby artysta uważał informacye jako dobrodziejstwo, a nie jako ubliżenie. Rzecz się jednak ma przeciwnie na tutejszej scenie, i to jest prawdziwa przyczyna złego. Złego, którego nie usunie żaden choćby najzdolniejszy reżyser; usunąć je może tylko reforma obyczajów teatralnych idąca z góry.

Reżyser musi mieć władzę informatora. Informatorem zaś nie może być ani literat, ani dyletant, bo wtedy informacya byłaby fantastyczną, a winna być fachową; informatorem zatem musi być człowiek, posiadający praktyczną rutynę teatralną, a jak u nas, aktor. Na naszej zwłaszcza scenie doniosłość informacyi jest wielką, bo ona jedna zdolna przywrócić w przedstawieniach równowagę względną nie koniecznej między pierwszorzędnemi talentami, które posiadamy, i ich otoczeniem. Brak tej równowagi jest u nas najbardziej rażącym. [illegible] który niestety wkradać się poczyna [illegible] do naszego teatru [illegible] ten [illegible] dla [illegible] tacy [illegible] za grzechy [illegible] ale [illegible] często *le mieux est l'ennemi du bien*. R.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 listopada.

Wczoraj rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym ostatnia w tym roku kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciw Józefowi Żakowi, który spotkawszy w lesie Raciborskim (koło Wieliczki) podpitego Jana Mostala, górnika dążącego w Zielone świątki do swojej rodziny, napadł na niego z kijem i odebrał mu zegarek, niepogardzając i sakiewką 22 cent. zawierającą i parasolem jego, poczem zabrawszy te ruchomości, życzył mu dobrej nocy i udzielił zdrowej rady, ażeby nie chodził bez kija. Przysięgli uznali Żaka winnym rozboju, a trybunał skazał go na **dziesięć lat więzienia**.

We środę dnia 8go b. m. odbędzie się nader ciekawa rozprawa o skrytobójstwo przeciw Janowi Szczypce. Oskarżony spisał w areszcie śledczym swoje pamiętniki zawierające rzewne nieraz i oryginalne lub nasz malujące ustępy.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6 i 7go listopada.

Dowóz na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo parę sot korcy zboża, po większej części pszenicy. Żyto, jęczmień i proso bez zmiany. Innych produktów nie dostarczono.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 38·— do 47 złp.; — żyto na 227 funtów od 30·— do 34·— złp.; — jęczmień na 202 funt. od 23 złp. do 28 złp. owies na 138 funtów od — do — złp.; jagły na 250 funtów od — do — złp.; proso na 250 f. od 33 do 36 złp.; rzepak 250 f. od — do — złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były więcej ożywione, tendencya była stalsza, pszenicę piękną płacono drożej. Żyto wzmocniło się w cenie. Jęczmień krajowy bez zmiany, węgierski płacono do 9 złr., owies przy niezbyt wielkim popycie utrzymał się w cenie.

Przybycie kilku kupców z Prus wpłynęło na ożywienie targu. Zakupiono parę partyi pszenicy na wywóz, a i na miejscowe potrzeby zrobiono znaczniejsze zakupna.

Wogóle targ dzisiejszy przy stałej tendencyi był więcej ożywiony.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·— do 9·— złr., czerwoną od 8·75 do 10·— złr., białą pszenicę od 8·— do 9·75 złr., żyto piękne od 7·— do 7·25 — podlejsze od 6·80 do 7·— złr.; jęczmień węgierski od 9·— do 9·50 złr. podlejszy od 6·— do 6·50 złr.; owies od 6·— do 6·60 złr.; groch od 8·25 do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; [illegible] od 7·— do 7·25 złr.; wykę od — do — złr.; [illegible] od 10·50 do 12·50 złr.; kukurudzę od — do — złr.; rzepak od 14·50 do 15·— złr.; koniczynę białą od 45·— do 80·— złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 6go listopada. **Wiedeń:** pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od — do — złr.; jęczmień od — do — złr.; kukurudza od — złr. 0·— do 0·— złr.; owies od — do — złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·50 do 31·75 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·32 do 09·35 złr.; Rzepak (sier.-wrze.) od — do — złr.; — **Berlin:** pszenica żółta 192·— [illegible] — **Szczecin:** pszenica [illegible] złr.; rzepik (jesien.) — do — złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 57·50 złr.; olej rzepakowy 84·50 złr.; spirytus [illegible] — **Wrocław:** pszenica [illegible] — **Kolonia** [illegible]

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Berlina 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 6 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 335, węgierskich 1968, niemieckich 492; razem 2732.

Galicyjskie stajenne płacono 58 do 60 złr., osobliwsze 61 do 62½ złr.; węgierskie 56 do 61 złr., osobliwsze 62 do 64 złr.; niemieckie 57 do 61, 62 złr.

Targ był mdły.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 5 listopada. **Okowita.** Na naszem targowisku 31·50—31·75 złr.

Peszt 4 listop: 30·75·—31·— złr. — **Wrocław**, 4 listop.: na listop. 51 50 mrk., na wiosnę 51 40 mrk. **Szczecin**, 4go listopada w miejscu 52 25 mrk., na listopad 51 90 mrk., na listopad-grudzień 51·75 na kwiecień-maj 53 75 mrk. — **Berlin**, 4go listopada: w miejscu 53 10 mrk., na listopad 53·40 mrk., na listopad-grudzień 53·— mrk., na kwiecień-maj 54 30 mrk. — **Paryż**, 4go listopada: na ten miesiąc 49 50 frk., na grudzień 50·— frk., na stycz.-kw. 52 — frk., na maj-sierpień 53 25 frk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1657)

Tysiące osób uwolniło się od cierpień wątroby, żółci, żołądka, kiszek i nerek, w połączeniu z bólami głowy, zawrotem, osłabieniem, niedomaganiem ciała i członków, niespokojem i t. p. przez użycie słynnych w całym świecie z doskonałego skutku pigułek szwajcarskich Ryszarda Brandta. — Nikt więc nie powinien się ociągać, aby w takich wypadkach chwycić się tego zbawiennego środka.

Pigułki szwajcarskie Ryszarda Brandta są do nabycia w pudełkach po 70 cent w Krakowie u W. Redyka, apt. pod Barankiem; w Czerniowcach u apt. J. Golichowskiego; w Żywcu u apt. Blumenthala; w Sokołowie u apt. Daniczaka; w Nisku u apt. Macudzińskiego. — Koszta codziennego zażywania wynoszą tylko 2 cen.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie uchwały zapadłéj na posiedzeniu rady ministrów serbskich pod przewodnictwem króla Milana, aby gabinet obecny był utrzymanym, donosi *Polit Corr.* następujące szczegóły:

W celu sparaliżowania rewolucyjnych planów stronnictwa radykalnego, wyraził król Milan życzenie, iż należy przygotować grunt do zbliżenia się stronnictwa postępowego z liberalnymi. Zapatrywania swoje w téj mierze wynurzył król Piroczanaczowi na dowód, iż pokłada w obecnym gabinecie zupełne zaufanie. Piroczanacz uznał intencye króla, sądząc, że obecna sytuacya wymaga, aby wszyscy patryoci skupili się pod sztandarem prawnego porządku. Skoro się król przekonał, że doradcy jego podzielają jego zapatrywania, starał się o uskutecznienie powyższego zbliżenia stronnictw, z czego wynika, iż o przesileniu ministerstwa nie mogło być mowy. Król oświadczył, że dobrze zrozumiane interesa kraju nie pozwalają na istotną zmianę polityki wewnętrznéj lub zagranicznéj, że jednak mimo to nie stoi nic na zawadzie kompromisowi między stronnictwem postępowem a liberalnem. Stronnictwo liberalne powinno tem bardziéj pragnąć tego zbliżenia, aby mogło spodziewać się korzystnego dla siebie rezultatu walki ze stronnictwem postępowem, walki, która tylko partyi radykalnéj uwielbiającéj ideały nihilizmu, na rękę być może. Te racyonalne argumenta nie trafiły jednak do przekonania stronnictwa liberalnego, ponieważ Risticz, posiadający wielki mir w kole liberałów, nie życzył sobie kompromisu, z powodów osobistych. Mimo to spodziewają się w Belgradzie, że patryotyczna akcya króla przyniesie dla kraju w przyszłości zbawienne owoce. Z tego okazuje się, że pozycya gabinetu Piroczanacza jest tak silną, iż nigdy nie mogło mu grozić przesilenie.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

Petersburg 5 listopada. *Goniec urzędowy* pomieszcza wyjaśnienie następujące: Cyrkularz sekretny b. ministra sprawiedliwości, o którym donosiły dzienniki z powodu ogłoszenia niewypłatności banku skopińskiego, miał na celu zapobiedz groźnym tak dla interesów prywatnych, jak również i dla kredytu publicznego, następstwom, które mogłoby za sobą pociągnąć nierozważne przedsiębranie dochodzenia sądowego przeciwko bankom i towarzystwom akcyjnym. W skutek tego polecono prokuratorom Izb sądowych nie przedsiębrać dochodzenia sądowego, bez ich decyzyi i stósować tylko najkonieczniejsze środki, unikając rozgłosu. Minister sprawiedliwości miał na myśli, powstrzymać stósowanie środków takich, jak n. p. opieczętowanie kas, jeżeli nie było tego koniecznej potrzeby. Art. 297 jednak postępowania kryminalnego cyrkularzem z dnia 21-go października nie zostaje zniesionym.

Petersburg 5 listopada. Z Genewy donoszą, jakoby znany nihilistyczny przywódzca, ks. Krapotkin, wskutek protestacyi konsula francuskiego wydalonym został z granic Szwajcaryi.

Petersburg 4 Listopada. (Od naszego specyalnego korespondenta.) Ktożby uwierzył, że prasa rosyjska wróci raz jeszcze do głośnej rozmowy ks. Bismarka, z pewnym Polakiem. A jednak tak jest. *Nowoje Wremia* od tego rozpoczyna numer dzisiejszy. Powoduje organ do takiego wystąpienia list niejakiego p. N. W. przysłany do dziennika z zagranicy. Cały list organ p. Suworyna podaje w odcinku. Autor dąży do wykazania, że dyalog ów niemiał w cale na celu zastraszenia Rosyi, ale chciał tylko utorować nową drogę jej polityki wewnętrznej, odnośnie do kresów zachodnich. Nie powtarzamy szczegółów listu, ale zobaczmy co otem pisze *Nowoje Wremia*: Oto, że niema żadnych danych do wniosku, jak dalece **umiarkowanie** przenikło wśród mas, o które chodzi. To jest punkt główny; następnie organ p. Suworyna koncentruje politykę stósowaną obecnie w ten sposób, że jest ona wyrazem nie wyjątkowych warunków w jakich pragnie się kogoś wystawić, ale tylko instynktu samozachowawczego. Gdyby były dowody świadczące, że można postępować inaczej, to możnaby liczyć na zmianę kierunku, wszelako nie w duchu centralizacyi. Zasada zlania byłaby przeprowadzoną zawsze, tylko nieco w innej formie. „Pomyłek przeszłości ponawiać niepodobna." Tyle jest słów *Nowego Wremieni*.

W tych dniach ogłoszoną być ma decezya dotycząca zwiększenia straży granicznej na granicach Austryi i Prus. Środek ten ma być zastósowany w celu przecięcia kontrabandy. Straż graniczna ma być powiększona o 300 ludzi. Drugie rozporządzenie rządowe mające ukazać się w krótce, dotyczy sprzedaży lasów. Projekt do prawa już został opracowany. Według obiegającej informacyi wprowadza się ograniczenie praw właścicieli lasów. Odtąd sprzedaż będzie mogła mieć miejsce tylko z mocy upoważnienia ministra dóbr państwa. Środek ten uznano za konieczny w obec strat, jakie przyprawia państwo pod względem ekonomicznem praktykujące się od dawna niszczenie lasów. W związku z powyższem postawiono kwestę oclenia drzewa wywożonego za granicę, o czem jako o projekcie powstałym w łonie władz administracyjnych donosiliśmy już w swoim czasie. *(Słowo warszawskie.)*

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 7 listopada. Radę nadzorczą powitał Marszałek dłuższą mową, w której podziękował za przybycie w komplecie i podniósł ważne znaczenie nowej instytucyi i trudności, z jakiemi początkowo walczyć będzie musiała. Torosiewicz podziękował marszałkowi za względy, gdyż Wydział mógł mianować prezesa bez porozumienia się z Radą. Kieszkowski oświadcza że członkowie Rady porozumieli się i przedstawiają Bochdana na prezesa, p. Dąbrowskiego na wiceprezesa. Wydział natychmiast odbył posiedzenie i wydał nominacyę, zgodne z tem życzeniem. Rada nadzorcza weźmie dziś jeszcze pod rozwagę kwestyę kandydatur do dyrekcyi.

Wiedeń 7 listopada. Do *Fremdenblattu* donoszą z Pesztu; Pogłoski jakoby Giers miał rozmowę z hr. Kalnokim są bezzasadne, ponieważ Giers nie wyjeżdżał wcale z Petersburga, i dopiero w tych dniach udać się ma do Włoch w celu odwiedzenia swej rodziny i zatrzyma się w Wiedniu.

Peszt 7 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj na audyencyi Smolkę i Tiszę.

Berlin 7 listopada. Doniesieniu *St. James Gazette* o rokowaniach dyplomatycznych z Szwajcaryą w sprawie stłumienia agitacyi anarchistycznej zaprzeczają organa półurzędowe. Ani Rosya ani Niemcy nie poczyniły żadnych kroków w tej mierze w Szwajcaryi. Tylko Francya konferowała w tej sprawie przez ministra spraw zagranicznych z posłem szwajcarskim w Paryżu. Zresztą oświadczyła Szwajcarya gotowość swą do zadosyć uczynienia żądaniom gabinetów pod tym względem.

Londyn 7 listopada. Rząd francuski doniósł poufnie gabinetowi tutejszemu, iż w ostatnich czasach starał się Ignatiew drogą dyplomatyczną przekonać gabinet francuski o korzyściach, jakieby dla Francyi wyniknąć mogły z sojuszu jej z Rosyą, której najwięcej zależy na złamaniu supremacyi angielskiej w Egipcie.

Bukarest 7 listopada. W miejsce Balaceana ma się udać do Wiednia deputowany Carp jako poseł rumuński.

Peterburg 7 listopada. Gubernator Kurlandyi wyraża w osobnem obwieszczeniu obawy z powodu zdarzających się coraz częściej podpalań i zaleca władzom jak najsurowsze środki przeciw temu.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 7 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej oświadczył sprawozdawca, że na podstawie obrad podkomisyi zaproponowano, aby wyjaśnienia ministra wojny o podziale terytoryalnym przyjąć do wiadomości. Po załatwieniu pozycyj wydatków zwyczajnych rozpoczęły się obrady nad wydatkami nadzwyczajnymi. Wniosek żądający odpisania 100,000 złr. od preliminowanych 500,000 przeznaczonych, na przerobienie fortec w Kotarze, odrzucono.

Paryż 7 listopada. Minister skarbu stwierdza w komisyi budżetowej, że równowaga w budżecie została przywróconą, bez uciekania się do kredytu, ponieważ przewyżka w skarbie państwa wynosi 259 milionów franków.

Londyn 7 listopada. W Izbie niższej parlamentu angielskiego zaproponował Northcote odrzucenie rezolucyi w sprawie wydania ustawy o zamknięciu dyskusyi, ponieważ rezolucya ta nie ma na celu uchylenia obstrukcyi, ale popieranie przedłożeń liberalnych. Środek ten jest gorszy niż choroba sama. Gdyby chciano pokonać w Izbie mniejszość, stałaby się Izba ofiarą większości po za parlamentem. Harcourt zbija zdanie swego poprzednika i przeczy, jakoby rezolucya ta tchnąć miała duchem stronniczości.

Londyn 7 listopada. (Doniesienie urzędowe). Seymour z tytułem lord Alcester i Wolseley z tytułem lord Wolseley of Cairo wyniesieni zostali do godności parów.

Londyn 7 listopada. Książę Connaught przybył tu. Tłumy ludu powitały go z entuzyazmem.

Londyn 7 listopada. W Izbie niższej oświadcza Gladstone, że podczas wojny z powstaniem w Egipcie przyznawano zastępom Arabiego prawa strony wojującej. Po stłumieniu powstania powrócił chedyw do pełni praw swych dawnych, które teraz należy zastósować do jeńców. Wniosek Mannera, żądający tajnego głosowania nad ustawą o zamykaniu dyskusyi odrzucono na wniosek Gladstona 139 głosami przeciw 55. Northcote zapowiada, iż zwróci uwagę na dalsze użycie wojsk angielskich w Egipcie, gdyż Izba właśnie wymagać może dalszych informacyj pod tym względem.

Ateny 7 listopada. Valaoritis został wybrany prezesem Izby 98 głosami przeciw 78.

Kopenhaga 7 listopada. Silny orkan wyrządził wielkie klęski w całym kraju. Na morzu zdarzyło się wiele przypadków.

Ryga 7 listopada. Szlachta inflancka postanowiła aż do reorganizacyi policyi obwodowej otworzyć tymczasowo kredyt władzy administracyjnej w sumie 16 000 rubli na zwiększenie funduszów policyjnych.

Konstantynopol 6 listopada. Z powodu zmiany zaszłej na tronie w Tunisie poleciła Porta Essadowi baszy, aby w sprawie inwestytury zaproponował gabinetowi francuzkiemu zbadanie punktów, ktoreby mogły wymagać porozumienia się między Francyą a Turcyą. Duclerc nie chciał wcale zapuszczać się w dyskusyę nad tą sprawą, usprawiedliwiając się tem, że niezawisłość Tunisu uznawaną była za wszystkich rządów we Francyi. Porta zamierza zaprotestować przeciw temu.

Kair 7go listopada. Stan zdrowia wojska angielskiego jest niezadowalniający. Wielu żołnierzy choruje na febrę; konie chorują także. Korpus ekspedycyjny do Sudanu ma składać się, z wyjątkiem kilku oficerów europejskich, wyłącznie z samych krajowych oficerów i żołnierzy. Porzucono znowu zamiar dopuszczania w procesie Arabiego adwokatów angielskich.

Aleksandrya 7 listopada. Dufferin przybył tu dziś rano.

Aleksandrya 7 listopada. Podług nadeszłych tu wiadomości, cholera z Mekki rozszerza się coraz bardziej. W Jeddah było także kilka objawów cholery. Szwajcarzy, zwerbowani do żandarmeryi egipskiej, skarżą się na szczupłą pensyę. Wskutek tego rząd egipski postanowił odesłać ich na swój koszt do Szwajcaryi. Wyjazd ich ztąd nastąpi jutro.

Kursa — Wiedeń 7-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 77 10. — Renta srebrna 77 60. — Renta złota 95 40. 6% Renta złota węgierska 119·75. — Losy z roku 1860 131 25 — Akcye Banku Narodowego 836· — — Akcye kredytowe 309·10. Londyn 119·20. — Dukaty ·—. — Napoleony 9·47½. — Lombardy 141·50. — Losy 1864 roku 171·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 314·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171.—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 162 50. — Anglo-Bank 126·80 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. — Marki 58·45 Ruble 118·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 92·20. — 4% Renta węgierska 87·20 złr.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 75
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 44	9 52
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101	102 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 75	100 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	91 50
4% " " " " " II em.	87 25	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	98 —	99 25
5% listy " banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93 25	94 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25 rubli	99 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75 rubli	87 — rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	310 —	312 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	169 50	171 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	303 —	310 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 30	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 6 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 95	77 10
4⅕% " srebrna	77 55	77 70
4% " złota	95 50	95 65
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	119 25	120 —
4% " " 1860 " 500 "	131 20	131 60
4% " " 1860 " 100 "	135 50	136 25
" " 1864 " 100 "	171 —	171 50
" " 1864 " 50 "	170 50	171 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Ossakie . . . 10% podat	106 —	107 —
Bukowińskie " "	99 50	— —
Galicyjskie " "	100 —	100 50
Morawskie " "	104 —	105 —
Niższo-austryackie " "	105 50	107 —
Wyższo-austryackie " "	104 50	— —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	98 25	98 75
Węgierskie " "	99 25	100 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	97 25	97 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 50	119 75
4½% " " " (za Ostbahn).	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	127 —	127 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 "	— —	— —
" " austryackie . . 80 "	234 —	235 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	307 75	308 —
" " węgierskie . 200 "	297 50	298 —
Depositen-Bank . . . . . 200 "	206 —	207 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	890 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 "	837 —	839 —
Unionbank . . . . . . 100 "	121 25	121 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	145	145 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	114 80	115 10
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	169 25	169 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591 —	593 —
Elżbiety . . . . . . 210 " "	211 50	212 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	191 25	191 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	181 25	181 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2788	2793
Franciszka Józefa . . 200 " "	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	313 75	314 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " "	147 25	147 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	170 25	170 75
Nordwest austr. . . . 200 " "	205 —	205 50
" " Lit. B. 200 " "	229 25	229 75
Rudolfa . . . . . . 200 " "	166 25	166 75
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	161 50	162 —
Staats-Eisenb.-Gesell . 200 " "	349 75	350 25
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	141 25	141 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	161 —	161 50
" Nord-Ost . . . 200 " "	160 50	162 —
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	166 75	167 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% " " " papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	101 75	102 25
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 25
5% " " " nowe 37 lat	98 75	99 25
6% " Bank. Hipot. lwow.	101 50	102 50
6% " " Włość. "	100 75	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 15	100 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Kredit-Institut	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	94 60	95 —
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	95 80	96 20
" " Em. 1874 . 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 " 4½%	97 80	98 20
" Em. 1862 . . 300 " "	97 80	98 10
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 25	101 75
" Em. 1870 . . . 200 " "	100 10	100 55
" " 1972 . . . 200 " "	101 50	102 —
" Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	101 —	101 30
Eperies. Tarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	— —	105 7
" " wal. austr. . . . "	102 —	— —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 50
" poż. 14 milion. 1882 . "	106 25	106 75
" poż. 1876 r. . . 100 złr 5%	105 50	106 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	101 60	101 85
" " Em. 1873 . 200 " "	101 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	100 —	100 25
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 " "	97 75	98 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	93 40	93 70
" II " 1867 300 " 4%	100 75	101 —
" III " 1868 300 " "	95 75	96 —
" IV " 1872 300 " "	94 50	95 25
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	102 40	102 80
" " Lit. B. . 200 " "	101 30	101 70
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 " "	99 60	99 80
" Em. 1869 . . . 300 " "	99 60	99 80
" Em. 1872 . . . 300 " "	99 40	99 70
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	118 25	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 " "	92 40	92 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	178 —	179 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 60	133 90
" " . 200 złr. 5%	118 50	118 75
Theissb.-Gesell. . . . . " "	99 —	99 4
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	94 —	94 25
" " II Em. 200 " "	91 —	91 50
" Nordost . . . . 200 " "	91 10	91 50
" " złotem . . 200 " "	113 —	113 50
" Westbahn . . . . 200 " "	— —	97 —
" " Em. 1874 200 " "	95 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	123 75	124 25
" Węgierskie . . " 100	117 75	118 25
3% " Tureckie . . fr. 400	26 50	26 90
Kredytowe . . . . . złr. 100	174 25	174 75
Clary . . . . złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	109 —	109 50
Insbrucku . . . . . . " 20	22 50	23 50
Keglewicha . . . . . " 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . " 20	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) . . " 40	— —	39 25
Palfy . . . . " 42	35 50	36 —
Rudolfa . . . . . . " 10½	18 75	19 75
Salma . . . . " 42	51 50	52 50
Salzburgskie . . . . . " 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . " 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . . . " 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	127 —	127 50
4% " . . . . " 50	63 —	64 —
Waldsteina . . . . . " 21	27 75	28 50
Windischgrätza . . . . " 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty szterl. angielskie	11 90	11 93
Liry tureckie złote	10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 50
Rubel papierowy za 100	118 25	118 50

Lwów 6 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	305 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 30	99 80
4% " " " " "	90 50	92 —
5% " " " " 37-letnie	98 30	99 80
6% " " Banku hip. gal.	101 30	102 50
6% " " " włośc. galic.	100 50	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 80	101 —
6% " pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 6 listop.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	75
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	65
kupon	—	—	172	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*